Łódź, 1|VIII 1905 r.

Rok VIII.

№ 169.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 19 lipca (1 sierpnia) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wtor. Św. Piotra Ap.
Środa N. M. P. Anielsk.
Czwart. Znal. Św. relik.
Piąt. Św Dominika W.
Sob. N. M. P. Śnieżnej.
Niedz. Przemienienie P.
Pon. Św. Kajetana W.

Wschód sł. godz. 4 m. 20.
Zachód sł. godz. 7 m. 51.
Dług. dnia godz. 15 m. 31.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**, s) 8.45, t) **6.53**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź–Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35**.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Następstwo tronu w Turcyi.

W jednym z ostatnich numerów «Berliner Tageblattu» b. sekretarz księcia Abdul-Medżida Kurt Chmielnicki, komunikuje bardzo interesujące szczegóły o życiu następcy sułtana tureckiego Abdul Hamida i daje ciekawy obraz dworskich obyczajów tureckich.

Biedny książę Reszad effendi—pisze autor—który już od lat 30 prowadzi smutne życie więźnia w złoconej klatce, w Dolma Bochen, jest bardzo chory i dni jego policzone. Jako następca tronu Osmanów, jest znienawidzony przez Abdul Hamida, którego gniew i podejrzliwość bardzo często daje się we znaki członkom rodziny sułtańskiej.

Ten ludzki monarcha w surowem odosobnienu od wszystkich żyjących książąt krwi cesarskiej, wciąż otaczał i otacza ich swoją troskliwością. Aby nie bardzo tęsknili w swem przymusowem odosobnieniu, sułtan posyła im dla rozrywki najlepsze stare wina i najpiękniejsze dziewczęta. Nadużycie tych rozrywek powoli, ale stanowczo zabija więźniów. Tą drogą Abdul Hamid osiąga swój cel, aby uczynić nieszkodliwymi dla siebie swych braci, nie zasługując wobec historyi na miano bratobójcy.

W Europie nie wierzą temu, a jednak wszystko, co piszą, jest prawdą. W Berlinie każdy widzieć może księcia następcę tronu, grającego w «polo.»

W Konstantynopolu zaledwie kilka osób raz w życiu widziało księcia Reszada effendi, liczącego już 63 lata, który na przejazd ze swego pałacu do drugiej rezydencyi, oddalonej zaledwie o 30 minut jazdy za każdym razem wyjednywać musi u sułtana specyalne pozwolenie. Przejazd taki odbywa się w zamkniętej karecie po z góry wskazanej drodze, przy najtroskliwszym nadzorze i pod okiem szpiegów, donoszących o każdym kroku księcia następcy tronu. Biada temu turkowi, który wypadkiem spotka karetę książęcą na pustej ulicy i ukłoni się. Takiemu przestępcy grozi proces o zdradę stanu i zesłanie.

Pozbawieni wszelkich stosunków ze światem zewnętrznym, zamknięci w swoich pałacach, smutne wiodą życie książęta krwi sułtańskiej.

Ani jeden człowiek nie odważy się ich odwiedzić, a jeżeli potrzebny im jest lekarz, to muszą prosić Abdul Hamida, aby im przysłał swojego. Książęta nie otrzymują gazet, nie śmią podtrzymywać stosunków pomiędzy sobą. Każdy z nich żyje samotnie, zupełnie odcięty od świata, nie mając najmniejszego pojęcia o stanie politycznym chwili bieżącej.

Łatwo pojąć, jaki wpływ wywiera na książęta krwi w Turcyi taki sposób życia. Dziwić się doprawdy trzeba, w jaki sposób mogą przenieść i pogodzić się z warunkami swego bytu.

Reszad-effendi dawno już chory i jego śmierć, to kwestya paru tygodni. Niedawno umarł książę Kemel-Eddin-effendi, zupełnie zrujnowawszy swój organizm przez nadużycie alkoholu. Śmierć jego dla nikogo nie była niespodzianką.

Kwestya, kto będzie następcą Abdul Hamida jest bardzo ważną dla Turcyi i może doprowadzić do gwałtownych zaburzeń.

Abdul Hamid, jak wiadomo, w ciągu lat ostatnich przygotowywa, jako następcę po sobie, ukochanego syna swego, dwudziestoletniego księcia Burchan Eddin. Jednakże wątpliwem jest bardzo, czy uzyska zgodę na takie naruszenie praw dziedzictwa tronu ze strony Szeika-ul-islama.

W końcu autor artykułu o następstwie tronu tureckiego zaznacza, że z wszystkich książąt tureckich największą sympatyą narodu tureckiego cieszy się słusznie autor książę Abdul Medżid, którego cierpienia autor miał sposobność bliżej zbadać w latach 1900—1904, kiedy był sekretarzem księcia. Według opinii autora rzeczonego artykułu, książę Abdul-Medżid jest to natura wyjątkowo silna i utalentowana, człowiek, w którym pokładają nadzieję wszystkie żywioły liberalne w Turcyi. Urodziwszy się i przepędziwszy całe życie w zamknięciu, umiał on jednakże nabyć wiele nauki, mówi trzema językami, jest utalentowanym malarzem i muzykiem, a co najważniejsze, wybornie rozumie obecny stan kraju. To też życzeniem jest ludu tureckiego, aby sułtan następny nosił imię Abdul-Medżid.

ZYGZAKI.

Polacy mogą porozumiewać się od tej pory z wszystkimi konsulami austro-węgierskimi w języku polskim.

Hrabia Gołuchowski wydał rozporządzenie, by wszystkie konsulaty przyjmowały i załatwiały podania, prośby, listy, wnoszone w językach, używanych w monarchii austro-węgierskiej.

Dotychczas konsulaty tejże monarchii hołdowały staremu szablonowi centralistycznemu: uważały się za instytucye niemieckie. Kwitnął też w nich duch centralistyczno-niemiecki. Panowie konsulowie nie chcieli się liczyć z faktycznemi stosunkami narodowemi w państwie i traktowali każdego obywatela austro-węgierskiego jako niemca.

Z biegiem czasu w owej nienczyjsnie konsulatów austro-węgierskiej monarchii zrobili wyłom madziarzy, zażądali równouprawnienia dla swego języka i umieli to żądanie przeprowadzić. Już od dłuższego czasu konsulaty austro-węgierskie muszą przyjmować wszystkie papiery, podania, prośby węgierskie i załatwiać je po węgiersku.

Lecz względem języka polskiego i czeskiego

po dawnemu panowała niechęć w konsulacie monarchii Habsburskiej. Kilka konsulatów pozwoliło sobie nie załatwiać pism czeskich, wniesionych przez magistrat miasta Pragi.

H. Gołuchowski skorzystał z tej sposobności, by zalecić konsulatom przyjmowanie i załatwianie podań i pism polskich, czeskich i t. d. Jest to rozporządzenie zupełnie logiczne. Jeżeli bowiem armia, instytucya zorganizowana bardzo centralistycznie, uwzględnia coraz to obszerniej język ojczysty żołnierza, dlaczego konsulaty, urzędy policyjne handlowe, służące ku wygodzie obywateli, zmuszonych interesami do przebywania za granicami państwa,—dlaczego właśnie te urzędy mają się bawić w jakieś cytadele wyłączności germanizacyjnej?

*

Plotka rzadko bywa niewinna, częściej ma w sobie jad zatrutej strzały, wymierzonej rozmyślnie i z celem wyrządzenia krzywdy komuś, kto nawet nie podejrzewa zajadłości swoich nieprzyjaciół.

Przykład takiej plotki, która dostała się nawet na łamy dzienników, mieliśmy przed kilku dniami w Warszawie — pisze Z. D. felietonista «Gazety Polskiej.» Oto ktoś rozpuścił pogłoskę, ze solidny kupiec, właściciel jednego z tutejszych hotelów, narobiwszy długów, zbiegł za granicę. Wieść ta rozeszła się szybko po Warszawie. Rzecz jednak dziwna i godna pochwały. Dali jej posłuch wszyscy—oprócz wierzycieli, którzy mieli przecież w danym wypadku słuszną podstawę do obaw.

Naturalnie — tego samego dnia jeszcze wyszło na jaw, że cała wiadomość jest wyssana z palca, że panu X. nie śniło się opuszczać Warszawy, że interesy jego są w zupełnym porządku itd.

Ale — mogło być inaczej. Przedewszystkiem wierzyciele mogli pójść łatwo za pierwszym odruchem i pomyśleć, że jednak „coś" jest w tem wszystkiem. Powtóre—publiczność, bywająca w hotelu i w restauracyi, mogła tracić zaufanie do tych przedsiębiorstw. A wszystko to mogło znów tak splątać szyki panu X., że naprawdę interesy jego wskutek niegodziwej plotki mogły ucierpieć. I kto w takim wypadku wynagrodziłby mu krzywdę, wyrządzoną najniesłuszniej? Kto po wyjaśnieniu sprawy wziąłby na siebie odpowiedzialność moralną i materyalną za to, co zaszło?

Nikt. Bo winnego niema. Ten, który świadomie fabrykował plotkę, ukrył się poza plecami tysiąca innych plotkarzy bezimiennych, powtarzających usłyszaną wiadomość bezkrytycznie, roznoszących ją po mieście bez złej woli, działających jak ślepe narzędzie.

„Zatruta strzała" idzie szybko, ale z czyjego pochodzi kołczanu, kto ją pierwszy położył na cięciwie, kto ją wypuścił—tego zazwyczaj nie odkrywa się nigdy.

Więc odpowiadać tu może chyba jedynie tylko prasa, która także w takich wypadkach albo pada ofiarą podstępku, albo grzeszy łatwowiernością, współdziałając szerzeniu się plotki przez zbytnie zaufanie do tego, o czem mówią.

A jeżeli tak, to z chwilą, kiedy się taka rzecz wyjaśnia, prasa, poczuwająca się do winy, powinna dać wszelkie zadośćuczynienie pokrzywdzonemu, powinna nietylko odwołać szkodzącą cudzej sławie i majątkowi plotkę, ale napiętnować ją w sposób, na jaki zasługuje.

I prasa czyni to zazwyczaj, prostuje opinię, podkreśla szkodliwość plotki, występuje w obronie pokrzywdzonego.

Ile razy jednak zdarza się, że prasa w plotce nie bierze żadnego udziału, że rozchodzą się po mieście krzywdzące pogłoski, o których nikt nie pisze, a które idą z ust do ust, podrywając dobrą sławę i zaufanie ludzi? Ile razy plotka toczy się, jak lawina śnieżna i do potwornych dochodzi rozmiarów? Ile razy siłą swojej inercyi przezwycięża siłę opinii publicznej — siłę, która jest jedyną przeciw niej bronią?

I co wówczas dzieje się z pokrzywdzonym, gdzie i jak ma on szukać satysfakcyi za krzywdy wyrządzone sobie? jak walczyć z nieprzyjacielem bezimiennym, ukrytym w tłumie?

Na to nasza moralność „współczesna» niema odpowiedzi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Rolisława. Jutro Świętosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Ogłoszenia na kolejach. Na skutek skargi firmy technicznej inżynierów-technologów „Drzewiecki i Jeziorański» do zarządu kolei w Petersburgu na niedopuszczanie przyjmowania ogłoszeń wskazanej firmy na stacyach kolei nadwiślańskich w językach rosyjskim i polskim, główny zarząd kolei w Petersburgu, na mocy porozumienia się p. ministra komunikacyi z generał gubernatorem warszawskim, wydał nowe rozporządzenie zarządowi kolei nadwiślańskich.

Na mocy tego rozporządzenia ogłoszenia firmy „Drzewiecki i Jeziorański», jak również i inne ogłoszenia, drukowane w językach rosyjskim i polskim przez różne firmy, mogą być rozwieszane na stacyach kolejowych.

Szkoły prywatne. Pan Bronisław Bouffałł donosi, iż pozwolenia na otwarcie szkoły prywatnej w Warszawie dotąd jeszcze nie otrzymał. Prawdą tylko jest, iż starania w tym celu poczynił jeszcze w maju r. b. Wszelkie więc wiadomości o czasie otwarcia szkoły, przyjmowaniu zapisów i t. d., są przedwczesne.

Zamknięcie pisma. Agencya telegraficzna Petersburska komunikuje co następuje: Komendant miasta Łodzi zawiesił wydawnictwo gazety *Goniec Łódzki.*

Z giełdy. Na wczorajsze narady z p. Amatunim, w sprawie handlu z Persyą, przybyło zaledwie 5 przemysłowców.

Laboratoryum miejskie, tak bardzo w Łodzi czynne i pożyteczne, wykryło w ostatnich dniach w pewnym sklepie wielki transport sztucznego, zafałszowanego pieprzu. Właściciela sklepu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Czego u nas nie fałszują?

Z kolei. Na kolei Fabryczno-łódzkiej ruch towarowy wzmógł się do tego stopnia, że prawie wszystkie pociągi towarowe zostały uruchomione. Bardzo dużo towaru wysyłają pociągami pośpiesznemi.

Ekspedycye od rana do wieczora są prawie bez przerwy zapchane interesantami. Podobny ruch panuje na stacyi Łódź kolei Kaliskiej

Z targu. Dowozy jarzyn na targi w dniu dzisiejszym były bardzo duże. Przekupnie płacili: za korzec ziemniaków 1 rb. 50 k., za kwartę wiśni 12 do 15 kop. za średni koszyk grzybów 1 rb. do 1 rb. 50 kop., dowóz bardzo obfity; duży pęczek marchwi 1 kop., kopa ogórków od 25 do 60 kop.; rzodkiewka po półtorej kopiejki pęczek.

O cholerze. Pod powyższym tytułem ukazała się broszurka d-ra H. Rundo z Łodzi, opracowana popularnie, ozdobiona rysunkami. Wydawnictwo to na czasie.

Z przemysłu. Krawcy łódzcy narzekają na zupełny brak w handlach dodatków do ubrań.

Właściciele składów żelaza narzekają na brak tego produktu w handlu; ceny blachy, gwoździ, wogóle za żelazo walcowane podskoczyły o 7 do 12 procent. Jeżeli w dalszym ciągu huty żelazne i walcownie żelaza będą stały bezczynne, okaże się potrzeba sprowadzania żelaza z zagranicy, a to spowodowałoby jeszcze podniesienie cen.

Ze zgromadzenia majstrów krawieckich. Z powodów niezależnych od starszego majstra zgromadzenia krawców, zapowiedziane na dzień wczorajszy posiedzenie nie odbyło się. O nowym terminie posiedzenia będą dane ogłoszenia.

1)

Dr. A. R.

Wrażenia z podróży.

Nie wybrałem się w podróż dobrowolnie, nie wyznaczyłem sobie sam celu tej podróży, nie mogę przeto opisywać rzeczy, które uznałbym może w innych warunkach za bardziej zajmujące lub pouczające dla naszego czytelnika. Wobec tego jednak, że z musu odbyłem drogę, którą rodacy nasi odbywają względnie rzadko, wobec tego, że uważam za obowiązek zdawać sprawę przed własnem społeczeństwem ze wszystkiego, co może i powinno nas obchodzić, a głównie, żeby zachęcić innych do takich sprawozdań, chociażby nawet bardzo luźnych, bardzo powierzchownych i żeby przez to powiększyć materyał ku rozszerzeniu naszego poglądu na świat, pozwalam sobie skreślić tu wrażenia, jakich doznałem w podróży, jak również i te, które mi przypadły do miejsca mego pobytu.

Podróż odbywałem nie pierwszy raz w życiu, nie uniknąłem jednak błędów, jakie zdarzają się nowicyuszom w tym względzie. Nie rozejrzałem się porządnie w rozkładzie jazdy, w mapkach, nie upytałem się porządnie w rozkładzie jazdy, w mapkach, nie upewniłem się, jak i którędy jechać mi wypadnie.

Gdybym był jechał na Zachód, urządziłbym się był inaczej. Tam się człowiek boi trudności językowych, pośmiewiska, szykan i — zbroi się. Jadąc na Wschód, pomimo tysiącznych przyrzeczeń poprawy, dajesz się opanować starej zasadzie „jakoś to będzie" i jedziesz na oślep. Nie dziwić się potem, gdy ci wypadnie i jechać nie tym pociągiem, co zamierzałeś i niewygodnie siedzieć i kląć i na porządki narzekać. Wszystko to robiłem wyjeżdżając z Warszawy i wszystko z własnej winy.

Zamiast „Kuryera", znalazłem się w pociągu „pocztowym". Szedł powoli, trząsł porządnie, dąsał się. Myślałem, że nas powyrzuca po drodze. Do Brześcia spóźnił się o godzinę. Szczęście, że inny pociąg, na który mieliśmy się przesiąść ku Kijowu, spóźnił się też o całe pięć kwadransów i „wszystko w porządku".

Za Brześciem przynajmniej w wagonach trochę luźniej. Możnaby nawet spać. Możnaby—gdyby nie komiwojażerowie łódzcy. Kłócą się, sprowadzają konduktora, aby im miejsca w wagonie wydzielił, prawią liche koncepty, naradzają się o różnych „najtajniejszych" sprawach, sprawdzają, gdzie i jak kto leży, przetwierają się bez końca — a wszystko to czynią z piekielnym hałasem, bez względu na prośby innych podróżnych, co się już do snu ułożyli. Oni muszą robić harmider, „bo zapłacili za bilet". Fakt zapłacenia za bilet zdjął z nich wszelkie obowiązki grzeczności, wszelkie względy, dał im prawo gadania, więc gadają jak maszyny. Gadanie takiego pana zaczyna wreszcie działać jak chód zagara, jak monotonny szmer wody: nuży ucho, wywołuje sen — taki posilny, głęboki. Obudziłbyś się chyba właśnie wtedy, gdyby się gadające usta nagle zamknęły.

Otworzyłem oczy dopiero gdzieś koło Zdolbunowa. Po obu stronach drogi płasko, smutno. Mokre łąki, piachy, torfowiska. Olbrzymie przestrzenie bezużyteczne, porośnięte podłym krzakiem olszyny, jałowca. Ni las, ni pole. Jeden zniszczył las, a nie znalazł się inny, coby o przyszłości tej ziemi pomyślał. Nie zasadził nic, nie ogrodził przed wyłamaniem, nie uchronił od wydeptania, od wypasienia. Zdaje się, że to olbrzymie rany wciąż wrzodziejące: ni się goją, ni zabijają.

Zdaje się, że to obszary przez wszystkich zapomniane, porzucone, do nikogo nie należące. I bliżej nas i na naszej „skórze etnograficznej" takich opuszczonych „owrzodzeń" jeszcze sporo, osobliwie tam, gdzie nam Opatrzność serwituty zachowała. A nasze tak zwane „pastwiska wspólne"? Nie jest że to wspaniały przykład głupoty gromad wiejskich? Nie jest że to wzajemne okradanie się właścicieli takich pastwisk? Nie jest że to nieodpuszczalny grzech, nie brak poszanowania dla świętej, kochanej ziemi, której mamy tak mało? Jakże ona ma nas wyżywić, kiedy my o nią nie dbamy?

Dopiero dalej za nami, na Zachód, Prusy kasują rozumnie nieużytki, nie boją się wkładów w nieurodzajną ziemię, nie dającą na razie wysokich procentów; sadzą lasy, osuszają bagna, biją drogi, uczą siać, zbierać, sprzedawać — myślą o jutrze. Na północy od naszych łomżyńskich piachów, na Mazowszu pruskiem, na tej samej glebie, ten sam naród polski ma cudowne plony, bogaci się, opłacając droższego robotnika, a my chronicznie cierpimy przednówki, nie dojadamy, emigrujemy do Ameryki. Sam widziałem, jak nasi chłopi z „rolniczego" Królestwa jadą z pod Myszyńca w czerwcu po zarobek do „przemysłowych" Prus. (d. c. n.).

Niebezpieczne zasłabnięcia. Następujące osoby w dniu wczorajszym zachorowały na ulicach na kurcz żołądka: na ul. Wodnej nr. 20 Karol Albrecht, lat 20, robotnik fabryczny, odwieziony został do szpitala św. Aleksandra; na ul. Zawadzkiej nr. 19 Pinches Zamerkan, rzeźnik, lat 19; na ul, Południowej nr. 47 Józef Grzelak, robotnik fabryczny, lat 24; na Zielonym Rynku Maryanna Olbkowska, przekupka, lat 45 i na ul. Konstantynowskiej róg Pańskiej Władysław Rybarkowski, lat 16. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Ogólne osłabienie. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy na ulicach ogólnemu osłabieniu: na ul. Milsza nr. 5 Katarzyna Bezpieczna, lat 50; na ul. Piotrkowskiej nr. 204 Maryanna Świder, lat 17, odwieziono ją do szpitala Czerwonego Krzyża; na Placu Kościelnym Maryanna Ruf, 80 letnia staruszka, pozostająca bez mieszkania i zajęcia; na ul. Piotrkowskiej nr. 125 Frunciszek Witczak, lat 60, odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża i na Pasażu Szulca róg Zakątnej Łukasz Chojnacki, lat 25. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Napady. Na ul. Zimmera nr. 13 Frojma Kalska, lat 38, żona handlarza, została napadnięta przez sąsiada, który tępem narzędziem zadał jej ranę w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.— Wczoraj wieczorem przechodziła przez szosę Rokicińską Lucyna Zienkiewicz, lat 22, mieszkająca przy ul. Brzezińskiej i została napadnięta przez dwóch drabów, którzy zadali jej nożem kilka większych ran. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, poczem odwiózł Z. do szpitala św. Aleksandra.

Z „Warszawskiego Dniewnika.“

—s—

— O nastroju, panującym obecnie w Białymstoku, korespondent «Warsz. Dniewnika» tak pisze: „W tych dniach zaobserwowałem taki obrazek: Do przepełnionego wagonu tramwajowego wchodzi komisarz jednego z cyrkułów. W mgnieniu oka jeden pasażer po drugim opuszcza wagon, tak, iż za chwilę pozostaje w nim komisarz, woźnica i konduktor. Pytam: co to znaczy? Okazuje się, iż komisarz jest jedną z osób, wpisanych do listy, skazanych na śmierć. To też nie chcą go strzydz, ani golić, dopóki przy drzwiach razury nie stanie straż policyjna. Uciekają przed nim dorożkarze, jeśli zamyśla jechać. Każdy boi się nieszczęścia... W studni na podwórzu cyrkułowem była doskonała woda, z której korzystali sąsiedzi. Nagle przestali. Dlaczego? Bo się boją, że woda zatruta. Z policyantem, nawet przyjacielem, nikt się na ulicy nie zatrzymuje, nie rozmawia, lecz omija go skwapliwie. A to dlatego, aby nie wylecieć w powietrze z policyantem. Taki stan panuje w Białymstoku już od pół roku. Zuchwałość i przedsiębiorczość nieprzyjaciół porządku publicznego nie słabnie, a nawet wciąż rośnie. Od nich zależy spokój obywateli; oni rządzą fabrykami, handlem, rzemiosłami. Przez nich, niedawno nie mieliśmy chleba, obecnie już od tygodnia brak nam mięsa“.

Zajęcie Aleksandrowska.

O zajęciu Aleksandrowska na Sachalinie donoszą z japońskiej kwatery głównej, że armia sachalińska dnia 24 b. m. o godz. 9 przed poł. rozpoczęła wysiadanie na ląd około Alkowy, nie natrafiwszy na opór. Admirał Kataoka, który komenderował eskadrą, wysłaną na północ, donosi, że eskadra towarzyszyła transportowi wojsk. Druga eskadra, wysłana pod komendą admirała Dewa, rekognoskowała wybrzeża, poczem zatrzymała się koło Aleksandrowska. Marynarze wysiedli bez natrafienia na opór na ląd i obsadzili punkty, potrzebne do wysadzenia na ląd wojska; wojsko wyszło następnie na ląd, gdy marynarze powrócili na okręty. Nieprzyjaciel spalił miejscowość Numina i Alkowa, Aleksandrowska nie podpalono. Flagę japońską wywieszono na gmachu gubernialnym i innych domach Aleksandrowska. Okręty eskadry japońskiej nie poniosły żadnej szkody. W ludziach też nie było straty. Około godz. 1 po poł. nieprzyjaciel został wyparty z pobliża Alkowy I, a oddział japoński armii sachalińskiej zajął linię od Połwinki do Alkowy II. W okolicy tej stał nieprzyjaciel w sile bataliona piechoty, kilku ochotniczych, oraz 8 dział polowych i cofnął się w kierunku na Łonikow.

Przed tą potyczką jeszcze inny oddział pod opieką kontrtorpedowców, wysłany został do mostu pod Aleksandrowskiem, który rosyanie usiłowali podpalić. Oddziałowi temu udało się wziąć niespalony jeszcze most i odeprzeć ataki nieprzyjaciela. Również zajętą została miejscowość Nugati, skąd rosyanie przy pomocy wspomnianych wyżej okrętów, zostali wyparci O godz. 3 po poł. jeden z oddziałów zajął Alkowę III, gdy inny pomaszerował na Aleksandrowsk. wyparł nieprzyjaciela i zajął miasto o godz. 7 min. 15. Nieprzyjaciel utrzymał się w forcie na wschód od miasta i na wzgórzach w północno-wschodniej stronie miasta. O świcie dnia 25 japończycy atak ponowili i wyparli nieprzyjaciela do Nowo-Michałowska.

Przed wzięciem Aleksandrowska doniósł gen. Liniewicz, że dnia 24 b. m. batalion japoński, który wylądował w Castries, zatknął flagę japońską na latarni morskiej.

Zatoka Castries położona jest na wybrzeżu wschodniem kontynentu azyatyckiego, a więc na terytoryum rosyjskiem, naprzeciwko Dué, głównego portu węglowego Sachalinu i połączona jest kablem z Aleksandrowskiem. Zatoka Castries jest tym punktem, na wybrzeżu rosyjskiem, z którego Aleksandrowsk, w zimie, gdy powłoka lodowa łączy wybrzeże wschodnie Sachalinu z kontynentem, może być ewentualnie zagrożony.

Zajęcie zatoki Castries uprzedza tę możliwość i wykazuje zamiar zapewnienia posiadania wyspy na czas dłuższy. Ważną też dla położenia zatoki Castries jest i ta okoliczność, że Amur zbliża się tu na 50 klmtr., gdy ujście jego znajduje się dopiero o 180 klmtr. bardziej na północ.

Z prasy rosyjskiej.

Pisma rosyjskie zamieszczają następujący urzędowy komunikat gubernatora niższo nowogrodzkiego:

«W dniu 22 lipca w Niższym-Nowogrodzie zrobiono kilka prób zorganizowania demonstracyi. W jednym z tych wypadków demonstranci zebrali się za rządowym składem monopolowym. Policmajster, ominąwszy demonstrantów, ujrzał na placu Ostrożnym tłum robotników, którzy wołali na niego, aby się nie trudził, bo oni sami poradzą sobie z demonstrantami, jako z winowajcami ciągłych strajków, pozbawiających robotników zarobku. Tłum ten zatrzymany został przez policyę, a następnie rozproszeni zostali i demonstranci.

W dniu 23 lipca około g. 5 ej po poł. znowu odbyło się zebranie demonstrantów w tem samem miejscu, obok zaś w pobliżu domu ludowego zauważono znaczny tłum robotników, którzy najwidoczniej byli w stanie mocno podniecony m i wygłaszali groźby pod adresem zarówno demonstrantów, jak i innych osób, przechodzących w znacznej ilości około domu ludowego. W tym czasie nieznane osobistości z pośród demonstrantów dały kilka strzałów, przyczem raniony został jeden ze stojących w tłumie robotników. Wówczas tłum robotników rzucił się na demonstrantów. których część zaraz uciekła, a część ukryła się, gdzie się dało.

Z niesłychaną szybkością cały plac zapełnił się tłumem rozwścieczonego ludu, który zaczął chwytać i rewidować demonstrantów z początku na ulicach, a następnie i w niektórych domach. Tych demonstrantów, których tłum znał, lub którzy posiadali przy sobie broń palną, bito zaraz na miejscu. Tłum jednocześnie głośno wykrzykiwał i wyrażał swą nienawiść względem demonstrantów, jako inicyatorów strejków i winowajców nędzy robotników.

Egzekucyi dokonywały pojedyncze grupy ludu roboczego, niekiedy jednocześnie w rozmaitych punktach olbrzymiego placu, tak, iż policya i kozacy musieli dzielić się na drobne oddziały i rzucać się na wszystkie strony dla obrony napadniętych, tłum jednak tak się rozwścieczył, że często rzucał się na policyę i wojsko.

Gubernator i policmajster musieli osobiście wziąć udział w uwalnianiu osób napadniętych. Dopiero, dzięki ogromnym wysiłkom, udało się przywrócić porządek i rozproszyć tłum. O ile można było tymczasem sprawdzić, podczas zamieszek zabito jednego człowieka, raniono 18, a zwracało się o pomoc lekarską do szpitala ziemskiego i ambulatoryum 16 osób. W sprawie tej rozpoczęto śledztwo“.

„Warszawskij Dniewnik“ robi z tego powodu następujące uwagi:

Jak należało się spodziewać, pierwotne wiadomości o rozruchach w Niższym Nowgorodzie, zakomunikowane do Warszawy, naprzód przez «Agencyę Batbiura», a następnie powtórzone w łamach «Naszej Żizni» i «Syna Otieczestwa», okazały się tendencyjnemi i nieprawdziwemi. Z komunikatu gubernatora niższo-nowgorodzkiego, umieszczonego w dzisiejszym № «Warsz. Dniewn.» czytelnicy przekonają się, co wywołało samosąd, dokonany przez robotników w Niższym-Nowgorodzie.

Rozumie się, każdy sąd doraźny jest straszny — i należy przeciwko niemu protestować jaknajenergiczniej, ale pocóż przekręcać faktyczną stronę rzeczy, podniecać namiętności, wytwarzać w społeczeństwie panikę, opowiadając o takich okolicznościach, jakich w rzeczywistości nie było.

Oto co np. pisała «Agencya Batbiura»: „Armia uliczników wzięła się do bicia inteligencyi. Bito wszystkich odzianych po europejsku. Nie szczędzono kobiet; bito nawet ciężarne kobiety. Pośród poszkodowanych wielu jest urzędników i ich żon. Kiedy procedura bicia zakończyła się, władze niezwłocznie przystąpiły do śledztwa! Inteligencya nie wie, co robić, ponieważ nie jest poinformowana, czy próba ukarania jej, przedsięwzięta przez czarną setnię, już się skończyła, czy też będzie się dalej ciągnęła“. «Syn Otieczestwa» o wydarzeniach tych informuje w następujący sposób: „W Niższym-Nowgorodzie zdarzyły się wypadki na modłę kiszyniowskich, homelskich i bakińskich. Czarna setnia urządziła pogrom inteligencyi i t. p.“ «Rus. Słowo» pisze: „Bito wszystkich przyzwoicie odzianych. Bito panny, damy, nauczycieli, uczących się, każdego inteligenta“.

Niemcy w Afryce.

«Frankfurter Ztg.» zamieszcza korespondencye z placu boju w Afryce, wybornie charakteryzujące stan rzeczy i świadczące, że jednak nie wszystko tam idzie tak, jakby sobie życzyły sfery wyższe Berlina. Oto próbka wiadomości:

«Na wschodzie stoczyliśmy kilka małych potyczek z Witbojami, które nam przyniosły obfite straty. W okolicy Gibeonu, gdzie w ostatnim czasie Witbojowie bardzo często się ukazywali, zabrali ci ostatni niemcom wiele bydła. Zawsze powtarza się jedno i to samo!— większe oddziały wojska niemieckiego powracają zwykle, nie widziawszy nieprzyjaciela, mniejsze zaś oddziały padają ofiarą hotentotów, którzy je wystrzelają, poczem zabierają dla siebie broń i amunicyę.

Tak np. dnia 16 z wysłanego na zwiady patrolu pod miejscowością Kowes wrócił tylko jeden żołnierz, trzech zastrzelili hotentoci, których było około trzydziestu.

Następnego dnia wysłał major von Wolff przeciw hotentotom oddział, składający się z 30 konnych i jedną armatą. Oddział ten napotkał opór już nie 30, ale 200 hotentotów, z którymi musiał stoczyć zaciętą i krwawą walkę, trwającą 5 godzin, przyczem straciło życie czterech żołnierzów, a rany odniosło również czterech, między nimi lekarz wojskowy.

W tych i podobnych potyczkach mieli hotentoci zawsze potrójną i poczwórną przewagę. W tak małych oddziałach, jak my, nie pokazują się wcale. Trudno też pojąć, dlaczego dotąd, po tylu smutnych doświadczeniach, nie zaniechano jeszcze systemu operowania małemi patrolami. Najprzód bowiem tracimy niepotrzebnie ludzi, a nadto oddajemy samochcąc wprost w ręce krajowców broń i amunicyę.

Obecnie słychać znowu wiele o pokoju Generał Trotha wyznaczył 3000 marek nagrody za głowę dowódcy hotentotów Corneljusa, a teraz znów pisał do niego przyjacielski list i zapewnił mu bezpieczeństwo życia, jeśli skłoni się do zawarcia pokoju.

Wogóle coraz więcej odstępujemy od pierwotnych warunków, z czego krajowcy przekonywują się o naszem zniechęceniu do dalszej wojny.

W rzeczy samej pomyślne zakończenie powstania nie da się inaczej uskutecznić, jak tylko przez zawarcie pokoju i wywieszenie dowódców powstania, którym gwarantowano życie. W przeciwnym razie dotychczas poniesione ofiary będą daremnemi.»

—s—

SZKOŁY PRYWATNE.

—s—

Pod powyższym tytułem „Gazeta Polska" zamieszcza sprawozdanie z rozmowy z kuratorem okręgu naukowego o zastosowaniu 2-go i 4-go punktu uchwał komitetu ministrów.

W swoim czasie zamieściliśmy wiadomość, że, po ogłoszeniu Najwyżej zatwierdzonej w d. 19 czerwca uchwały komitetu ministrów, złożone było władzom naukowym kilkanaście podań o pozwolenie na szkoły prywatne polskie, i że na pięć z nich nastąpiły odpowiedzi odmowne. Powodem odmowy było, że jeszcze nie został wypracowany program takich szkół, w myśl art. 4 uchwał komitetu ministrów, co nastąpi dopiero po Nowym Roku.

Ubolewaliśmy nad tą zwłoką, która nie pozwoli otworzyć szkół prywatnych polskich już od nowego roku szkolnego. Kładliśmy też nacisk na to, że uchwały komitetu ministrów polecają ministrowi oświaty opracować przepisy o szkole prywatnej polskiej niezwłocznie (bezotłagatielno) i wnieść ją do rady państwa—oczywiście dla pośpiechu—bez porozumiewania się z innemi zarządami.

Upłynęło od owego czasu kilka tygodni, i oto «Słowo» występuje ze sprostowaniem wiadomości o odmowach na podania o szkoły polskie. Nie odrzucano podań, powiada to pismo; odpowiedziano zaś odmownie na trzy podania, posłane do Petersburga, ze względów formalnych, a mianowicie z tej racyi, że zwrócone były do niewłaściwego urzędu.

To sprostowanie «Słowa» właściwie nie wyjaśnia sytuacyi, i nawet może prowadzić do mylnych wniosków. Na jego podstawie, możnaby sądzić, że gdyby przy owych podaniach zachowane były wszystkie względy formalne, i gdyby zwrócono je pod właściwym adresem, zostałyby zaraz uwzględnione. W rzeczywistości tak nie jest.

Wobec niejasnej notatki «Słowa», zwróciliśmy się o wyjaśnienie sprawy podań do p. kuratora warszawskiego okręgu naukowego. P. kurator wyjaśnień tych nam udzielił, a treść ich jest następująca:

P. kurator osobiście jest zwolennikiem zupełnej swobody nauczania w szkołach prywatnych w tym lub innym języku, zastrzegając dla siebie tylko dozór nad wykładami języka rosyjskiego. Jednakże punkt 4-ty uchwał komitetu ministrów czyni zależnem zakładanie szkół prywatnych polskich od pewnych uprzednich zarządzeń prawodawczych. Mianowicie, minister oświaty ma wypracować przepisy o pozwalaniu na wykładanie w szkołach prywatnych bez praw w okręgu naukowym warszawskim po polsku wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i gieografii, które mają być obowiązkowe i wykładane po rosyjsku; te zaś przepisy mają być podane do zatwierdzenia Radzie państwa. Otóż posiedzenia Rady państwa rozpoczną się po feryach w październiku st. stylu. Wszystkie też nadchodzące teraz podania o szkołę prywatną polską, według punktu 4 go uchwał, będą zostawały w zawieszeniu, dopóki wspomniane wyżej czynności prawodawcze nie zostaną załatwione.

Na pytanie nasze, czy można się spodziewać, że owe przepisy, wymagane przez punkt 4 ty, będą wypracowane w ciągu lata tak, żeby mogły być przedstawione Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się na sesyę jesienną, p. kurator dał tylko tę odpowiedź, że to zależy od ministeryum.

Wobec tego wyraziliśmy zdanie, że byłoby jednak pożądane, żeby ministeryum mogło się także i za pośrednictwem p. kuratora dowiedzieć, iż społeczeństwo nasze rozumiało i rozumie punkt 4 jako polecający załatwić sprawę tę od nowego roku szkolnego. Bo inaczej pojmować nie wypada nakazu, żeby przepisy były wypracowane niezwłocznie i podane do zatwierdzenia bez formalistyki kancelaryjnej.

To jest jedna strona kwestyi, dotycząca szkół z językiem wykładowym polskim, stosownie do punktu 4-go uchwały.

Co się tyczy punktu trzeciego tych uchwał, to poleca on ministrowi oświaty, aby ten natychmiast zniósł wszelkie rozporządzenia, nakazujące dzieciom mówić poza lekcyami w szkole po rosyjsku, oraz te które obowiązują szkoły prywatne do wykładania po rosyjsku innych przedmiotów, oprócz historycznych i fizyko-matematycznych.

Na zapytanie nasze p. kurator odpowiedział, że oczywiście, rozporządzenia takie, o ile były, są już stosownie do punktu 3 uchwały, zniesione. Tym sposobem wszystkie szkoły prywatne w okręgu naukowym warszawskim mogą już teraz prowadzić po polsku wykłady wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem historycznych i fizykomatematycznych.

Takie są poglądy w tej mierze kuratora warszawskiego okręgu naukowego.

Streściwszy je, nadmienimy, że stosownie do punktu 3-go uchwały komitetu ministrów, mogą być już teraz wykładane w istniejących szkołach prywatnych po polsku przedmioty i zajęcia następujące: Religia, język polski, łacina, niemiecki i wogóle wszystkie języki, ekonomia, hygiena, prawoznawstwo, logika, kaligrafia, rysunki, gimnastyka i sporty, buchalterya, towaroznawstwo, roboty kobiece, śpiew i muzyka.

—:—:—:—

Z TUSZYNA.

(Sprawa cmentarna).

Przed czterema laty pisałem w «Rozwoju»: „Na cmentarzu grzebalnym w Tuszynie jest obecnie tak ciasno, że przy kopaniu każdej nowej mogiły—przybywa ich rocznie przeszło trzysta—grabarze z musu poruszają dawniej leżące ciała i natrafiają bardzo często nie na spróchniałe szczątki, co się niekiedy zdarza na starych cmentarzach, szczególniej przy zbyt krótkim okresie cmentarnym*), lecz na świeże trumny. Opowiadali mi naoczni świadkowie, że widzieli, jak grabarz odrąbywał kończyny jakiemuś dawniej leżącemu mieszkańcowi cmentarza, by zrobić miejsce dla nowego. Z opowiadań grabarzy zaznaczyć mogę, że chcąc uniknąć przykrego dla nich samych widoku i zapachu rozkładających się ciał, kopią doły zaledwie na dwa a nawet na półtora łokcia głębokie, co nie odpowiada wymaganiom hygieny i rozporządzeniom urzędowym.

Sprawa cmentarna w Tuszynie toczy się oddawna."

Obecnie po czterech latach możnaby literalnie powtórzyć to samo, należałoby jedynie dodać, że na cmentarzu zapanował większy ścisk, bo przybyło na nim przeszło 1000 nowych mogił.

*) Okresem cmentarnym zowie się czas, wyznaczony przez prawo z uwzględnieniem warunków miejscowych, po upływie którego wolno jest grzebać na miejscu dawnych mogił. Okres ten, zależnie od gatunku ziemi, na piaszczystej krótszy, na gliniastej dłuższy, waha się według prof. Erismana od 5 do 10 lat.

—:—

8)

Conan Doyle.

Ze wspomnień agenta śledczego.

(Tłomaczenie z angielskiego).

(Dokończenie—patrz № 168).

— Powiedzieć otwarcie mężowi o wszystkiem.

— Nie mogłam, nie mogłam! Z jednej strony groziło nieszczęście; z drugiej, aczkolwiek strasznem dla mnie było zabierać ów dokument, czekał spokój. Następstw politycznych ocenić nie mogłam. Zdecydowałam się, panie Holmes! Odcisnęłam kluczyk na wosku, a Lucas dostarczył mi klucza. Otworzyłam kasetkę, wyjęłam dokument i zawiozłam go na ul. Godolphin.

— I cóż się tam stało?

— Zapukałam do drzwi, Lucas mi otworzył. Poszłam za nim, zostawiając drzwi za sobą otwarte, gdyż obawiałam się zostawać z nim sam na sam. Sprawę rychło załatwiliśmy. Lucas miał list mój na biurku. Podałam mu dokument, on oddał mi list. W tej chwili dały się słyszeć kroki na korytarzu. Lucas podniósł dywan, wrzucił list do skrytki i przykrył ją z powrotem. Co potem się stało, to przypominam sobie teraz, jak jakiś okropny sen. Widzę przed sobą twarz ciemną, straszliwie wzburzoną, słyszę głos kobiecy, który krzyczy po francusku:

„Nie próżnom cię szpiegowała! Mam cię nareszcie! I ją także!"

— Rozpoczęła się straszna walka. Widzę go jeszcze, jak z krzesłem w ręku broni się przed ciosem noża, który błyszczy w jej dłoni. Uciekłam jak szalona i dopiero następnego dnia dowiedziałam się z pism o strasznem zajściu. Tej nocy jednak czułam się szczęśliwą, gdyż miałam list w ręku, a nie wiedziałam, co z tego wyniknie. Ale następnego dnia przekonałam się, że zamieniłam poprostu jedną troskę na drugą. Rozpacz mego męża, gdy zobaczył, że dokument zniknął, przechodziła granice. Zaledwie mogłam się powstrzymać, aby nie paść mu do nóg i nie wyznać wszystkiego. Ale to znaczyło tyle, co przyznać się do błędu, okazać list...

— Udałam się do pana tego ranka — opowiadała dalej pani Hope — aby dowiedzieć się, co właściwie zrobiłam i co grozi memu mężowi. Od tej chwili wytężyłam rozpaczliwie całą uwagę w tym kierunku, aby dostać dokument z powrotem. Musiał leżeć tam, gdzie go Lucas schował. Gdyby nie to, nie wiedziałabym nigdy, że taki schowek istnieje. Ale jak się dostać do pokoju? Przez dwa dni krążyłam koło domu, ani razu jednak drzwi nie były otwarte. Wczoraj wieczorem nareszcie postanowiłam zrobić ostatnią próbę. Jak ją przeprowadziłam i z jakim skutkiem, wiesz pan już. Przyniosłam dokument z powrotem i chciałam go zniszczyć, gdyż nie wiedziałam sposobu oddania go bez wyznania mężowi wszystkiego. Boże, on idzie, słyszę jego kroki na schodach!

Sekretarz stanu wpadł do pokoju.

— I cóż nowego, cóż nowego? — zapytał bez tchu prawie.

— Mam niejaką nadzieję...

— Chwała Bogu!

Usiadł, a twarz mu promieniała radością.

— Prezydent minis'rów będzie dziś u mnie na śniadaniu. Czy mogę mu powtórzyć to, co słyszę od pana? Człowiek ten ma nerwy stalowe, a jednak wiem, że od tego strasznego wypadku nie spał ani chwili. Jakóbie, poproś pana prezydenta na górę. A co do ciebie, moja droga — zwrócił się do żony — to muszę ci wyznać z przykrością, że chodzi tutaj o politykę, jak się zdaje. Przyjdziemy do ciebie za chwilę do jadalni.

Prezydent ministrów, na zewnątrz spokojny, dzielił jednak wzruszenie swego młodego kolegi. Widać to było po gorączkowym blasku oczu i po drżeniu kościstych rąk.

— Słyszę, panie Holmes, że masz pan nam coś powiedzieć?

— Dotychczas niewiele — odpowiedział mój przyjaciel. — Szukałem wszędzie i jestem pewien, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— To jeszcze zamało. Nie możemy żyć wiecznie na wulkanie. Musimy mieć jakieś zakończenie tej sprawy.

— Nie tracę nadziei, że mi się to uda i właśnie dlatego tutaj przyszedłem. Im więcej myślałem nad tą kwestyą, tem silniej utwierdzało się we mnie przeświadczenie, iż list królewski nie wyszedł poza obręb tego domu.

— Panie Holmes!...

— Gdyby było inaczej, byłby obecnie ogłoszony.

— Ale dlaczegóż miał go ktoś zabierać, aby potem zostawiać w moim domu?

— To też nie przypuszczam, aby go kto zabierał.

— Jakże więc mógł zniknąć z mej kasetki?

— Nie jestem bynajmniej przekonany, aby z kasetki.

— Przepraszam pana, ale żarty nie na czasie. Zapewniam pana, że go niema w kasetce.

— Czy przeglądałeś pan papiery od wtorku zrana, czy nie?

— Nie przeglądałem. Nie było potrzeby.

— Mogłeś go pan przeoczyć.

— Ależ to niemożliwe, zaręczam panu!

— Ale ja nie mam tego przekonania. Wiem, że nieraz zdarzały się już podobne wypadki. W kasetce są zapewne i inne papiery. Mógł się zamieszać.

— Leżał na samym wierzchu.

— Ktoś mógł potrząsnąć kasetką i poprzewracać papiery we środku.

— Nie, nie, wyjmowałem wszystko po kolei.

Wiadomości zamiejscowe.

Na korzyść dziennikarzy.

Związek dziennikarzy francuskich, otrzymawszy pozwolenie od rządu, urządził loteryę, z której dochód czysty przeznaczony jest na budowę i utrzymanie przytułków dla dziennikarzy starych lub niezdolnych do pracy. Biletów wypuszczono za 30 milionów franków. Suma wygranych wynosi $15^1/_2$ mil. fr., a w tem trzy wygrane po milion franków. Zapisy na bilety tej loteryi przyjmowały banki paryskie. W ciągu kilku dni zapisy doszły do 60 milionów fr., tak, że trzeba było robić repartycyę. Po strąceniu komisowego i kosztów urządzenia loteryi, Związek dziennikarzy francuskich uzyska takim sposobem przeszło 13 milionów franków dla zapewnienia bytu swoim członkom. Szczęśliwi dziennikarze francuscy!

Wystawa w Leodyum.

(Korespondencya wł. „Rozwoju").

Dnia 26 lipca.

Leodyum, a jak chce p. Malecki Liège, zwróciło na siebie uwagę całego cywilizowanego świata.

Wprawdzie nie rozgrywają się tu tak straszne wypadki, jak na Dalekim Wschodzie, ale za to o wiele piękniejsze i trwalsze, świadczące, że człowiek poza zniszczeniem i tworzyć potrafi.

Już wiecie, że w Liège otwartą została wszechświatowa wystawa. Oddawna zanotowano dzień jej otwarcia, a pisma nasze przeszły nad nią do porządku dziennego. Dziś muszę ją jednak jeszcze raz przypomnieć z powodu wielkiego dnia uświęcenia pracy, który odbył się d. 26 lipca. W Liège był to dzień wielce uroczysty.

Zebrało się na ten niezwykły obchód kilka wybitnych wypadków, a między innemi: 1) uświęcenie 75 rocznicy niepodległości Belgii, 2) rozdanie nagród na wystawie i 3) kongres dziennikarzy.

Jak na jeden dzień był to nadmiar wrażeń.

— Ależ bardzo łatwo możemy rozstrzygnąć tę kwestyę — wtrącił niecierpliwie prezydent ministrów. — Każ pan przynieść kasetkę.

Sekretarz zadzwonił.

— Jakóbie, proszę przynieść kasetkę z depeszami z sypialni. Będzie to strata czasu, lecz jeżeli w inny sposób nie można pana przekonać, to niech i tak będzie.

— Dobrze, postaw tam Jakóbie. Kluczyk noszę zawsze przy łańcuszku od zegarka. Oto papiery, proszę przejrzeć. List lorda Merrow, sprawozdanie Hardyego, memorandum z Belgradu, nota o cłach rosyjsko niemieckich, list z Madrytu, nota... Boże! Co to?! Prezydencie!...

Prezydent wyrwał mu z rąk błękitną kopertę.

— Tak, to list królewski — i nie otwarty. Gratuluję panu, panie Hope.

— Dzięki, dzięki! Ach, kamień spadł mi z serca. Ależ to niemożliwe! Panie Holmes, czarnoksiężnik z pana! Skąd pan wiedział, że list jest tutaj?

— Stąd, że wiedziałem, iż go nigdzie indziej niema.

— Nie mogę wierzyć własnym oczom! Sekretarz pobiegł ku drzwiom.

— Gdzie moja żona? Muszę jej powiedzieć. Co za szczęście! Hildo, Hildo!

I wybiegł na korytarz.

Tymczasem prezydent gabinetu mrugnął przyjacielsko do Holmesa.

— Niech pan nie udaje—szepnął.—Ja wcale nie wierzę temu, co pan opowiedziałeś. Sprawa musi się w rzeczywistości inaczej przedstawiać.

Holmes odwrócił się, aby ujść przed ostrym, przenikliwem spojrzeniem dyplomaty.

— I my mamy nasze dyplomatyczne tajemnice — rzekł krótko.

Wziął kapelusz i zwrócił się ku drzwiom...

—:—:—:—

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano na wystawie, która, nawiasem mówiąc, jest bardzo ładna, powrócimy więc do niej jeszcze, tymczasem przesyłam wam notatkę z kroniki dnia bieżącego.

Uroczystość rozdania nagród odbyła się w wielkiej sali na wystawie, przeznaczonej do tego rodzaju obchodów. Miał w niej przyjąć udział sam król, którego przyjazd w ostatniej chwili nie doszedł do skutku. Zastąpił go za to minister robót publicznych Francotte, który wobec władz municypalnych miasta, przedstawicieli władz i komitetu wystawy, bogato udekorowanego zielenią wzniesienia wypowiedział piękną mowę do licznie tu zebranych przedstawicieli przemysłu i handlu, a przeważnie do klasy robotniczej, z której wielu otrzymało wybitne odznaczenia i nagrody.

Mowę p. ministra postaram się streścić choć w krótkości, zasługują wiele punktów do rozpowszechnienia.

Zwrócił się on przedewszystkiem do robotników, zaznaczając, że wystawa jest dziełem ich wytrwałej, a cichej i skromnej pracy. Nikt nie dostrzega tego, jak robotnik pracuje, wszyscy jednak podziwiają wyniki tej pracy, które poczynając od najdrobniejszych szczegółów, aż do olbrzymich maszyn, wyszłych z pod pracowitej dłoni robotników, aby służyć ludzkości i pomagać jej ku stworzeniu jeszcze bardziej zdumiewających pomników, świadczący po wszystkie czasy o cierpliwości, rozumie i sile bieżących pokoleń.

Król chciał być tu obecnym, mówił p. minister, aby sam wam to powiedzieć, nie mógł jednakże przybyć, chociaż zawsze jest z wami myślą, stara się o to, aby wyroby krajowe znalazły jaknajszersze rynki i własnemi siłami popiera rodzimy belgijski przemysł.

Sądzi on też również, że i robotnik przywiązany jest zarówno do wolnej swojej ojczyzny, jak i do tego przemysłu, do tej olbrzymiej pracy, której Belgia największą jest przedstawicielką; wierzy mocno, że robotnik z wielkim patryotyzmem poświęci się zawsze za swoją ojczyznę, za swoją pieśń, za swoją rodzinę, że pójdzie ręka w rękę z temi podaniami i wierzeniami, które przechowała mu tradycya, które ojcowie jego mu przekazali.

Następnie przystąpiono do udekorowania nagrodzonych osób. Porządek panował wielki, 5141 osób nagrodzonych otrzymało swoje odznaki w ciągu kilku godzin.

Na sali panowało wzruszenie wielkie, wszyscy przejęci byli tą uroczystą chwilą, która nawiązywała się jeszcze z bardziej wielką rocznicą, gdyż 75 lecia niepodległości Belgii. Siedemdziesiąt pięć lat to okres nie wielki, ale przy prawach, przy swobodzie, przy spokoju ileż w tym kraju zrobioniono, jak świetnie rozwinął się olbrzymi przemysł, a zwłaszcza górniczy, któremu wiele miejsca poświęcił w swem przemówieniu minister. Robotnik górniczy, to dzielny przedstawiciel bogactwa krajowego, dobywanego z głębin, jakby czarodziejską ręką. Rozkwit kolei żelaznych umożliwił rozwinięcie się tego przemysłu.

O godz. 1 po południu uroczystość została ukończona. Zebrani udali się na wspólny bankiet, złożony przeważnie z zimnych zakąsek. Ustawiono tu 136 stołów, a na każdym znalazło się 40 nakryć.

Nagrodzonych podzielono na 136 grup po 39 osób, jedno miejsce przy każdym stole zachowano dla komitetowego. Minister był obecny na bankiecie i pierwszy toast wniósł na cześć króla, najlepszego przyjaciela kraju, na cześć pracy, na cześć bogactwa krajowego. Na bankiecie, ze względu na olbrzymią ilość biesiadujących dzbanów zimne porcye.

Około godz. 4 bankiet został ukończony.

Pora była bowiem udać się na ulice miasta, gdzie miał się odbyć olbrzymi historyczny, pochód na cześć upamiętnienia 75 lecia niepodległości Belgii.

Pochód rozpoczął się od ratusza. Jest to olbrzymi dom barokowy, zajął on jedną stronę dużego rynku, gdzie na pewnej części ustawiono galerye dla publiczności. Miejsca do tych galeryi wykupiono już przed południem. Z uderzeniem godziny 4 pochód się rozpoczyna. Szkoły oddały swoje budynki dla biorących udział w pochodzie. Tam urządzono garderoby. Setki zaproszonych zmieniały szare swoje ubrania na kostyumy historyczne. Wreszcie razem zeszli się na placu ratuszowym, gdzie nastąpił prowizoryczny obiór burmistrza i wiceburmistrza.

Pochód ruszył ulicą Leopolda wśród zwartych tłumów. Naprzód postępowała żandarmerya na koniach w swoich futrzanych czapkach, nieustępujących w niczem czapkom armii syberyjskiej. Dzień ładny, upalny, słońce piecze, barometr idzie w górę. W słońcu 36 Reomura; podobno takie czapki nie grzeją!

Za żandarmami konnymi również na koniach postępują heroldowie z olbrzymiemi średniowiecznemi trąbami, ze sztandarami, na których orły cesarskie rozłożyły skrzydła.

Rozpoczynają pochód cechy. Każdy cech ma na koniu swego przewódcę. Wiezie on chorągiew cechową, ale nie taką, jak u nas — nie proporzec, gdzie święte obrazy wyhaftowano, ale raczej czworoboczne płótna różnobarwne, a na nich znaki cechowe: to kielnia, to młotek, to pantofle, to piła, to węgłownica... nic więcej.

Poza heroldem idą piesi przedstawiciele cechów, ubrani wedle wzorów dawnych w różne barwy. Za cechami postępują artyści, uczeni, wreszcie municypalność miasta, potem znów cechy: dzwonnicy, mularze, bednarze... nikogo w pochodzie nie brakuje.

Strojnie on wygląda i butnie. Różnokolorowe szaty płoną od słońca, muzyki rozstawione w różnych stronach miasta, witają pochód hymnem narodowym. Teatr w całym komplecie zajął foyer teatralne i wyległ na ganki. Plac ratusza i plac teatralny oświetlony bogato lampionami, które wieczorem zagorzeją. Tłok wszędzie na trotuarach i ulicach, z balkonów i okien tysiące ciekawych witają pochód okrzykami. Obywatele, rzemieślnicy i robotnicy zdobią piersi pamiątkowym medalem, a kapelusze chorągiewkami o barwach narodowych, boć to przecież wielkie święto narodu belgijskiego, święto swobody, święto życia.

Spieszymy teraz na wystawę.

Inna czeka nas tam uroczystość: sadzenie dębu pamiątkowego z powodu 75 lecia niepodległości Belgii.

Już przedtem przyszykowano kamień, na którem wyryto odpowiedni napis, polecając dąb opiece publiczności.

Obecnie tłum ludzi zalegał dokoła ścieżki, wzniesienia, schody w pobliżu będącego pałacu sztuki. Uroczystość trwała krótko, dąb został posadzony.

Od wtorku rozpoczął się kongres dziennikarzy, których tu zjechało się sporo. Rozpoczął obrady w sali uroczystości na wystawie. Podzielony jest na trzy sekcye. Obraduje przeważnie nad tem, aby tajemnicę dziennikarską uznać za tajemnicę profesyonalną, na co się wszyscy zgodzili. Ciekawemu temu kongresowi poświęcę następującą korespondencyę, zaznaczę tylko, że wieczorem, jeszcze dnia 26 lipca o godz. 7 wieczorem, odbył się bankiet dziennikarski w restauracyi na wystawie. Bankiet ten zgromadził przeszło 600 osób, które poźno wieczorem około godz. 10-ej udali się do teatru na „Cyganeryę".

Wystawa była bogato iluminowana.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 31-go lipca. Najwyższy ukaz Imienny do senatu z dnia 13 (26) lipca r. b.

„Ustanowiwszy posadę namiestnika na Kaukazie ukazami z dnia 26 lutego i 3 maja i przyznawszy mu w tym kraju prawa, służące ministrom i głównym naczelnikom co do mianowania, przeniesienia, uwalniania na urlop i od służby urzędników, co do pociągania ich do odpowiedzialności, nominacyi ich, nagradzania i naznaczania emerytury i wszelkich innych asygnat, obecnie, na przedstawienie namiestnika, oparte na bezpośredniem poznaniu warunków zarządu kraju, celem utrzymania nierozerwalnego związku pomiędzy instytucyami sądowemi wszystkich części państwa, dla zapewnienia władzom sądowym kaukaskim równej samodzielności z sądami pozostałych miejscowości rozkazujemy w wyżej wymienionych sprawach co do urzędników zarządu sądowego przestrzegać porządku, który ist-

niał w kraju kaukaskim poprzednio, przed wprowadzeniem namiestnictwa".

Rewel, 31 lipca Gubernator w dniu 28 ym lipca powrócił, dokonawszy rewizyi w 14 tu gminach powiatu hapsalskiego i wyniósł to przekonanie, że chociaż wśród włościan są pilnie rozważane sprawy społeczne, jednak nastrój jest spokojny. Odezwę gubernatora, aby szanowano prawo i wierzono w opiekę rządu, powitano z ufnością. Przy rewizyi gminy fikelskiej gubernator wspomniał o Najwyższem zezwoleniu sprzedawania ziemi z majoratów włościanom, w czem włościanie powinni widzieć dowód trosk rządu o ich byt. Włościanie powinniby przechodzić stopniowo od formy dzierżawnej do wykupu ziemi, a do tego czasu z cierpliwością i spokojem załatwiać nieporozumienia z obywatelami za pośrednictwem komisarza. Gubernator wypowiedział zdanie, że należy winić tylko agitatorów za niedawne wypadki w tej gminie i prosił włościan, aby zachowaniem się swojem nie zmuszali go do ciężkiego obowiązku stosowania kar.

Taszkent, 31 lipca. O g. 10 zrana banda krajowców kaukaskich z rewolwerami napadła na dorożkę, w której siedzieli urzędnicy kasy rządowej, wiozące z banku 135,000 rb. Porwano 20,000 rb. Trzy osoby aresztowano i odebrano od nich 9,000 rb.

Pawłogród, 31 lipca. Towarzystwa ubezpieczeń zabroniły agentom przyjmowania zboża do asekuracyi.

Tyflis, 31 lipca. Wczoraj wrócił ks. Amiłachwari, delegowany do powiatu goryjskiego i duszackiego, w celu ostatecznego uspokojenia włościan. Wczoraj namiestnik przyjął deputacyę włościan z powiatu duszackiego.

Petersburg, 31 lipca. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z dnia 29 go b. m. donosi, co następuje: Na froncie armii zmian niema. W okolicy Chajlunczenu w dniu 23-im lipca jeden z oddziałów na przełęczy Wangoulinu miał wymianę strzałów z chunchuzami. W d. 24 ym lipca niedaleko Erdagou i bardziej na wschód oddział znowu miał wymianę strzałów, poczem zajął tę wieś. W dniu 26 ym lipca oddział ruszył dalej i prowadząc nieustającą wymianę strzałów z cofającymi się japończykami, podszedł do wsi Małgou. Wzgórki wulkaniczne na zachód od tej wsi są, jak się okazało, zajęte przez japończyków. Ostrzelawszy z dział okopy japońskie kilkopiętrowe, oddział rosyjski zaatakował je i o godz. 6-ej wieczorem wziął szturmem pozycyę przeciwnika. Japończycy cofnęli się ze znacznemi stratami, porzuciwszy swoich zabitych i rannych, a w ich liczbie oficera. Spełniwszy swoje zadanie, oddział rosyjski cofnął się.

Tokio, 31 lipca. W południe dnia 28 go lipca, w kierunku południowym wysłano oddział dla ścigania rosyan na Sachalinie. Siły rosyjskie stanowiła piechota, w liczbie około 800 ludzi. Dognano ich o 8 kilometrów od Rykowa. Siły japońskie przeciw rosyjskiej kolumnie prawej wynosiły 3000 piechoty, 4 działa i 4 kartaczownice, a przeciw lewemu skrzydłu było około 2000 piechoty i 4 działa. Zabito rosyan przeszło 200, wzięto do niewoli 500. Według doniesień z Modżi, przybyli tam z Mandżuryi specyalności twierdzą, że Liniewicz ukończył przewóz wojsk dla pokrycia strat po bitwie mukdeńskiej i obecnie dysponuje siłą o 50000 do 70000 większą, niż ta, jaką miał pod Mukdenem. Rosyanie zbudowali wiele nowych stacyj. Odbywa się przewóz na przednie linie i pozycye dział, pocisków i ciężkich moździerzy.

Londyn, 31 lipca, Korespondent „Daily Telegraphu" donosi telegrafem bez drutu z pokładu parowca «Kaiser Wilhelm» o rozmowie, jaką miał z ministrem Wittem. Tenże oświadczył, że bez względu na pełność swoich pełnomocnictw ma przedewszystkiem zadanie poznania, na jakich warunkach Japonia zgodziłaby się na pokój. Sam fakt, że wyprawiony został z taką instrukcyą, świadczy o szczerości zamiarów Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

New York 31 lipca. Z powodu uwag prasy petersburskiej, Sato oświadcza, że nic takiego nie powiedział, coby dało powód do komentowania instrukcyj, udzielonych pełnomocnikom japońskim. Zgodę Rosyi i Japonii co do okupacyi Mandżuryi Sato uważa za możliwą. Według doniesień pism, Komura wciąż otrzymuje depesze z Tokio o najmniejszym ruchu wojsk w Mandżuryi.

Tokio, 31 lipca. Zdrowie Rożestwienskiego poprawia się. Po operacyi kości czołowej wstaje on już i siedzi na fotelu, ból w nodze jednak nie pozwala mu się ruszać, skutkiem czego nie opuszcza pokoju. Admirał jest zadowolony z pielęgnowania.

Waszyngton, 31 lipca. Według tutejszych doniesień Lansdowne będzie się trzymał zasady, że Japonia, jako sojusznica Anglii, nie może nic przedsięwziąć na korzyść Rosyi, a uczucia lojalnie nie pozwalają Anglii wywierać wpływu nawet ubocznego na Japonię. W radach swych dla Japonii Anglia będzie miała przedewszystkiem na widoku interesy japońskie. Anglia jest pewna, że warunki japońskie będą umiarkowane. W urzędowych kołach waszyngtońskich sądzą, że Japonia nie będzie nalegała na zburzenie twierdzy Władywostoku.

Petersburg, 31 lipca. „Times" donosi z Tokio, że pisma japońskie wyrażają obawy z powodu spotkania się Monarchów. Pisma wspominają, że cesarz Wilhelm dopomagał do zapoczątkowania układów pokojowych i uważają za niemożebne, aby teraz przeszkadzał ich przebiegowi.

Berlin, 31 lipca. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi: Według raportu urzędowego z Kamerunu, sengaloenowie złupili i zniszczyli faktorye niemiecką w Missum Missumie. Naczelnik oddziału pogranicznego, który znajdował się w południowej części terytoryum ochranianego był ostrzeliwany w drodze do Missum-Missum. Jego ludzi zabili pięciu napastników, a czterech wzięli do niewoli.

Paryż, 31 lipca. Twierdzą tu, że poseł niemiecki w Madrycie, Radowitz, zaproponował rządowi hiszpańskiemu zwołanie konferencyi marokańskiej w Madrycie. Wskazywałoby to zmianę zdania rządu niemieckiego, nastającego dotychczas na zwołanie konferencyi w Maroku.

Sofia. 31 lipca. Z Konstantynopola donoszą, że policya dokonała rewizyi w egzarchacie bułgarskim i aresztowała służbę, oraz trzech wyższych urzędników egzarchatu.

DZIENNE

Iwankowo, 1 sierpnia. Przy poświęceniu kaplicy na pamiątkę oswobodzenia włościan od pańszczyzny, gmina postanowiła wysłać adres wiernopoddańczy.

Moskwa, 1 sierpnia. Do uniwersytetu podano 600 próśb o przyjęcie, 500 o dopuszczenie do egzaminów przejściowych.

Moskwa, 1 sierpnia. Zabójcy dwóch chłopców w składzie zegarków aresztowani zostali w chwili, gdy sprzedawali ukradzione zegarki.

Kowno, 1 sierpnia. W końcu lipca w Wilnie odbędzie się narada reprezentantów administracyi i władz naukowych dla rozpatrzenia kwestyi o wprowadzenie w kraju wykładów języków polskiego i litewskiego.

Zarząd miejski wnosi do rady miejskiej propozycyę o wydrukowanie mowy Najjaśniejszego Pana z dnia 19 lipca, razem z mowami Trubeckiego i Fedorowa.

Nowgorod. 1 sierpnia. Na prezydenta miasta wybrano Saloniewa.

Elizawetgrad, 1 sierpnia. Służba na stacyi towarowej i wysyłający towary starają się o wypoczynek świąteczny.

Żytomierz, 1 sierpnia. Sąd wojenny polowy powtórnie odroczył sprawę Sdoreczuka, zabójcy komisarza policyi. Zamierzono sprawę osądzić jutro. Gubernator rozkleił odezwy, wzywające ludność do spokoju.

Iwanowo-Wozniesiensk. 1 sierpnia. Deputacya robotników oświadczyła starszemu inspektorowi o żądaniu wznowienia pracy na poprzednich warunkach, co się tłómaczy głodem. Odpowiedzi od fabrykantów nie otrzymano. Fabryki do czasu bezczynne.

Mińsk, 1 sierpnia. W majątku Nadniemen w pow. ihumeńskim odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. profesora Narkiewicza—Jodko.

Sytiaza, 1 sierpnia. Krążą pogłoski, że japończycy umacniają pozycye frontem ku północy w przybliżeniu na linii Szachudzy - Łapczundzendza. Dostępu do nich bronią wysokie kręte spadki górskie. W takich warunkach prawdopodobnie sami nie myślą o natarciu w danym kierunku.

Japończycy fortyfikują wschodni front linii Liamczendza Erdogou Tuchuandzian. Japończycy oczekują poważnej bitwy za miesiąc. Według opowiadań chińczyków w tylnych rajonach japończyków nad rzekami Chunche i Czajche wzmaga się cholera.

Władywostok, 1 sierpnia. Mgły zaścielają horyzont, przy rozpraszaniu się ich nieoczekiwanie zjawiają się na horyzoncie światełka okrętów japońskich i natychmiast gasną.

Oysterbay, 1 sierpnia. Rozen jadł śniadanie u Roosevelta. Głównym celem odwiedzin posła rosyjskiego u prezydenta było przygotowanie wizyty Wittego. Wizyta ta nastąpi prawdopodobnie w nadchodzący czwartek, na dwa dni przed przyjęciem przez prezydenta rosyjskich i japońskich delegatów.

Kopenhaga, 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm II przybył tu po południu na yachcie „Hohenzollern".

Londyn, 1 sierpnia. W pałacie lordów Camperdown zwrócił się do rządu z szeregiem zapytań z powodu zatopienia parostatków brytańskich «Hilda» i «Aichen» przez krążowniki rosyjskie. W odpowiedzi Camperdown zakomunikował przedstawienia posła Wielkobrytańskiego rządowi rosyjskiemu z powodu tych wypadków i dodał, że krążowniki te nie są już w stanie szkodzić handlowi brytańskiemu. Zakończył zaś oświadczeniem, że rząd Wielkobrytański zwróci się do rządu rosyjskiego o wynagrodzenie strat poczynionych niezależnie od decyzyi rosyjskiego rządu o kontrabandę.

Rząd rosyjski przypuszcza, że okręty mocarstw wojujących mogą w nadzwyczajnych wypadkach zatapiać okręty neutralne. Z brytańskiego punktu widzenia okręty handlowe zamienione na krążowniki stają się okrętami wojennemi, lecz stanowisko ich odmiennem jest od praw okrętów wojujących stron co do zatapiania okrętów neutralnych.

Londyn, 1 sierpnia. Brodrich odpowiedział na zapytanie w przedmiocie lorda Courzona i oświadczył, że wobec rozstrzygnięcia kwestyi interesujących Courzona i Kitschenera rząd uważa przedmiot ten za wyczerpany.

Paryż, 1 sierpnia. Prasa francuska poświęca mało uwagi projektowi zamknięcia morza Bałtyckiego. «Temps» uważa zamiar ten za niemożliwy do urzeczywistnienia wskutek konwencyi międzynarodowych.

Cetynia, 1 sierpnia. Przybył tu nowy poseł rosyjski Maksimow.

Białogród, 1 sierpnia. Wybory zakończyły się następującym rezultatem: Rząd rozporządza 81 głosami ogólnej liczby 160. Położenie parlamentarne nie ustalone. Praca skupczyny utrudniona.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł

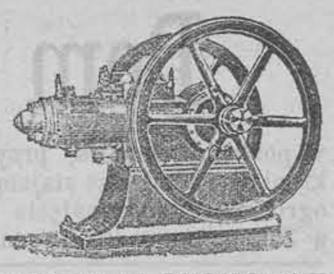
Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
31/VII 1 pp.	743.8	+19 2	53	Z 1	Z dnia 31/VII Temperatura max.+20.4° C. Temperatura min.+13 7° C. Opadu —
31/VII 9 w.	744 9	+16 8	72	Pc Z 1	
1/VIII 7 r.	745.1	+16.8	65	Pd W 0	

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

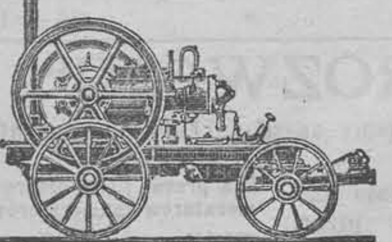
Specyalnej fabryki

Armatur i Motorów

— w WARSZAWIE, **ulica SIENNA № 15.**



Wyrabia i poleca



NAFTOWE MOTORY i LOKOMOBILE

„URSUS"

od 1 do 30 koni mechanicznych.

Najtańsze i najpraktyczniejsze **motory współczesne pędzone ropą naftową, naftą, lub spirytusem.**

Zużycie ropy, lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około 1 funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcyi, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach przepełnionych kurzem i pyłem. Motor nie wydziela odoru spalonej nafty. Blizko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu. Cenniki i bliższe informacye na żądanie franco. 1529—6—6





Wentyle i krany do wody i pary, wentyle bezpieczeństwa, niezamarzające hydranty, śluzy wodociągowe i burzowe, wentyle redukcyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, parowe inżektory i elewatory, smarownice.

Specyalna armatura do cukrowni.

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe

w Pabianicach,

pozostające pod Zarządem Ministeryum Skarbu.

7-klasowa Szkoła Handlowa	7-klasowa Szkoła Handlowa
Żeńska	**Męska,**
istniejąca od roku 1899.	istniejąca od roku 1898.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas: **12 (25) i 13 (26) sierpnia 1905 r.** 981—3—1

Szkoła prywatna 7-klasowa realna

Z PRAWAMI RZĄDOWYCH GIMNAZYÓW

A. M. Skrinnikowa

W WARSZAWIE,

przyjmuje prośby o zapis codziennie od godz. 10 do 2, z wyjątkiem świąt. 720—d

---

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

SKŁAD MASŁA O. Tauchert

przeniesiony został o kilka domów dalej i znajduje się obecnie pod **№ 117** przy ulicy **Piotrkowskiej** I piętro, front. Poleca znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeże solone i kuchenne. Ceny niskie, sklepom odstępuje się rabat. 940 5 5

Szkoła kroju i szycia M. Zielińskiej

SPACEROWA 31,

przyjmuje zapisy uczenic na całkowite kursy, po ukończeniu których, uczenice otrzymują **Patenty z cechu.**

Przy szkole pracownia. Suknie—okrycia.

Krój bielizny systemem wiedeńskim.

Ceny i warunki bardzo przystępne. 363

Administracya

MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ

Dzielna № 30. Telefonu № 304.

Filie: Piotrkowska № 30 i 84,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakonach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość. 1604—r—77

Jest do wynajęcia każdego czasu

letnie mieszkanie

w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Rozwoju". 637—d 57

ULICA PRZEJAZD № 12.

W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.

Egzystująca od lat 14 w Łodzi

Pracownia haftów 1156

i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

ulica Przejazd № 12, m. 14,

w podwórzu, w oficynie, II piętro,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie nizkich cenach.

Przyjmuje się uczenice.

ULICA PRZEJAZD № 12.

Gruz

bezpłatnie do wzięcia u L. Grohmana, róg Fabrycznej i Targowej nr. 60 983-3-3

Pensya żeńska 4-klasowa

z 3-ma oddziałami przygotowawczemi

Anieli Rothert

ulica Nowo-Spacerowa № 29.

Lekcye rozpoczynają się dnia 21 sierpnia. Zapis uczenic codziennie od godziny 10—12-ej. 1006—6—1

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Nikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

Poszukuje się lokomobili

lub parowej maszyny w dobrym stanie, o sile od 6 do 10 koni. Adresować: Warszawa, ulica Krochmalna 71, Kielisiński. 1012—2—1

W piątek dnia 28 b. m.

zaginęła dziewczynka

6 letnia, niemowa, blondynka, ubrana w jasno-niebieski fartuszek i koszulkę, na imię jej Diana. Uprasza się o łaskawe odprowadzenie za nagrodą do Weisbecha, Konstantynowska 46. 1015—1

SZKOŁA AKUSZERYJNA przy Domu Zdrowia dla chorych chirurgicznych i kobiecych D-rów I. Reichsteina i S. Krukowskiego w Warszawie, Leszno 31. Rozpoczął się zapis uczenic na wrześniowy semestr. Egzaminy dla etatowych we wrześniu. Informacyj udzieli Dr. Krukowski, Nr. telefonu 2208. 930—5—2

Drobne ogłoszenia.

Fortepian czarny krótki do sprzedania. Piotrkowska 117 m. 2, od godz. 3—5. 1191—3.—1

Młody człowiek poszukuje posady inkasenta, ekspedyenta lub do rozwożenia piwa. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju" pod lit. „F. P." 1189—3.—1

Młody człowiek z ładnym charakterem pisma poszukuje do przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod B. R. M. I. 172—d—

Mamka ze świeżym pokarmem poszukuje miejsca. Andrzeja 46, u Marciniaka. 1179—2-2

Nauczycielki, Freblówki, Bony różnych narodowości ze świadectwami chlubnemi poleca Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 1173—3.—2

Potrzebny czeladnik ślusarski. Piotrkowska 81, K. Falkowski. 1185—2-1

Potrzebny zdolny tokarz do zakładu mechaniczno-ślusarskiego. Zawadzka 38. 1192—1

Pokój frontowy zaraz do wynajęcia z wodą. Szkolna 6, I-sze piętro. 1188-2-1

Potrzebna zdolna panna do szycia bluzek, oraz panna do szycia bielizny damskiej. Wschodnia 70, magazyn „Leonia". 1183—3—1

Sklep dystrybucyjny w dobrym punkcie z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość w adm. „Rozwoju". 1184—1- 1

Sklep spożywczy w Głownie zaraz do sprzedania, z powodu zmiany interesu. Zawadzki. 1186—6.—1

Uczenica 7 ej klasy, chrześcianka, udziela lekcyi na przystępnych warunkach. Oferty w „Rozwoju" dla Z. 1174-2-2

Zdolna szwaczka szyje w domach prywatnych, w razie potrzeby zajmie się dziećmi, poszukuje zajęcia. Oferty proszę złożyć w „Rozwoju" dla Antoniny. 1133 1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wincentego Marciniaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1180—3—1

Zaginął paszport na imię Tomasza Hajduka, wydany z gub. kaliskiej, z gminy Niewierz—przez wójta Pawłowskiego. 1181—3—2

Zaginął paszport na imię Izraela Bronilowskiego, wydany z gminy Radogoszcz. 1187—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Wawrzyńca Graczyka, wydana z gminy Brużyca, pow. łódzkiego. 1190—3-1

Dom Bankierski

Maurycy Nelken i S-ka

Piotrkowska 78,

Przyjmuje zapisy i 10% wnioski członków **Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Łódzkich Kupców i Przemysłowców.** 996-11

WAKSOLIN obecnie najlepszy krem do obuwia

nie zawierający terpentyny!

Do nabycia wszędzie. 933—6—6

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WIN

oraz skład herbaty firm

Piotr Orłow i B-ci K. i C. Popow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth" tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański 171—r—345

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Skład Artykułów specyalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi **„Otis"**
Maszyny do pisania **„Remington"**
Wagi amerykańskie **„Fairbanks"**
Biurka amerykańskie **„Derby"**
Welocypedy amerykańskie **„Cleveland" „Rambler"**
Szafki składane **„Wernicke"**
Koła pasowe drewniane
Lampy naftowe **„Wellsa"**
Segregatory **„Imperial."**

Zastępca na Łódź i okolice 1058
H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 3.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę, iż **Zakład** mój, **Piotrkowska** 32, został przeniesiony pod **№ 27** i urządzony podług nowoczesnych wymagań hygieny.

Wykonywa wszelkie **wyroby z włosów.**

Mycie głowy Champooing'iem i suszenie natychmiastowe specyalnym aparatem.

Salon damski

pod kierownictwem specyalisty **Pawła Kowalskiego** z Warszawy.

Z uszanowaniem **PAWEŁ ZDZIARSKI,**
Fryzyer, Piotrkowska 27.

999—3—1

Dom mieszkalny

w pobliżu Helenowa, przydatny do zamieszkania przez rodzinę, ze wszelkiemi wygodami, ze stajnią i mieszkaniem dla woźnicy, remizą dla wozów, ogrodem, do wynajęcia od 1 października lub wcześniej. Wiadomość u Zenona Anstadta, Średnia 74. 658-d-11

Od Administracyi „ROZWOJU".

Dla prenumeratorów „Rozwoju" dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko,** dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego).
Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-235
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—.

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11—1 i 4—8. 246—r—59

KOBIETA-LEKARZ

Dr. Eugenja ZELIGSON

wyjechała. 1096r155

Dr. J. GRABOWSKI

Choroby: gardła, nosa i uszów.
Przyjmuje codziennie 8—9 r. i 4—6½ w.
Ul. Nawrot № 13 m. 8.
491—r—50

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.
W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.
Cegielniana 23. 1608-d-142

Dr. T. Rokicki

Choroby wewnętrzne. Akuszerya.
8—11 r. i 3—5 pp.
Nowy Rynek № 5. 959-15-6

S. Dąbrowski

lek. dent.
WYJECHAŁ. 978 3-1

Dr. M. Bełżyński

wyjechał. 991—3—2

DR. I. PRZEDBORSKI

przeprowadził się
na ul. Wschodnią 69.
1011—4—2

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

Małżeństwo i Rzerzączka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina,** ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.
759—d.—106

Poszukuje się zaraz lokalu

z miękką wodą w Łodzi lub okolicy z siłą, pożądane ścieki. Wiadomość u Adw. przys. Birencweiga, Zielona nr. 11. 997—3—2

A. ŻELAZOWSKI,

Adwokat Przysięgły,
przeniósł kancelaryę
na ul. Śgo Andrzeja № 5.

891-20 13

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Dezynfekcya mieszkań, rzeczy, książek, pościeli,

oraz **czyszczenie i dezynfekowanie pierza.** Zakład dezynfekcyi parowej i parowo-formalinowej J. Hejninger i S-ka
Zachodnia nr. 49. 466—12 12

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 19 Іюля 1905 г.